

Dziennik Białostocki

Redakcja i Administracja: Białystok Rynek Kościuszki Nr. 1. Telefon Nr. 63.

NIEMCY GOTOWE DO WOJNY!

Sztab generalny nie rozwiązany, koleje zorganizowane dla celów wojennych

Tajne składy broni zasilane są dalej

LONDYN 28. 2. Pułkownik Reppington zamieszcza w „Daily Telegraph” szczegółowy sprawozdanie wojskowej komisji kontrolnej. Pierwsza część sprawozdania — pisze Reppington — podaje szczegółowe informacje o obstrukcji, którą uprawiały władze niemieckie wobec oficerów sojuszników. Reppington oświadcza dalej, że nie chce się zajmować dłuższą sprawą niemieckich sztabów generalnych, gdyż o tem pisano już dostatecznie. Od tego czasu nie nastąpiły żadne zmiany. Uwagi zaś, poczynione przez komisję w roku 1922, nie straciły do dzisiaj swojej wartości. Wielki sztab generalny nie został rozwiązany, lecz zreorganizowany. Armia, licząca 3 miliony żołnierzy, posiadała 342 oficerów sztabu generalnego. Obecnie istnieje w Niemczech 250 oficerów sztabu generalnego. Jakiej armii odpowiada ta liczba? Co do Reichswehry, sprawozdanie oświadcza, że celem jej jest zapewnienie kadr na wypadek wojny. Kolej zorganizowane są w ten sam sposób, jak przed wojną i są strzeżone do użytku wojennego. Co do materiału wojennego — pisze Reppington — firma Krupp dostarczyła 2600 łuf karabinowych firmie Samson pod fałszywą deklaracją. W fabrykach istnieją jeszcze liczne maszyny, które muszą być zniszczone. Co do tajnych składów broni, to najważniejszym składem jest skład wykuty w Wippenau, gdzie znajduje się 123 tys. łuf karabinowych, 27 tysięcy części składowych kulomiotów oraz inne narzędzia wojenne. Reppington kończy uwagę, że sprawozdanie podaje szczegółowe dowody na wszystkie swoje twierdzenia.

Mac Donell u posła Skirmunta

Tajemnicze odwiedziny

LONDYN 28. 2. Wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku Mac Donell odwiedził w dniu

O dom... publiczny w... sejmie gdańskim

Burzliwe posiedzenie sejmiku Włec komunistyczny

GDANSK 28. 2. Na wczorajszym posiedzeniu sejmiku gdańskiego wydarzyły się charakterystyczne zajścia. Jeszcze przed posiedzeniem frakcja socjalistyczna w specjalnej deklaracji wystąpiła przeciwko posłowi Hohmfeldowi zarzucając mu, że był właścicielem domu publicznego, że jest nikczemnym i podłym człowiekiem. Na posiedzeniu Hohmfeld próbował się bronić, ale lewica nie dała mu mówić. Nastąpiła gwałtowna wymiana zdań. Zanoszono się na bójkę, a posłowie socjalistyczni chcieli ściągnąć

Hohmfelda z trybuny. Przewodniczący przerwał posiedzenie, ale kiedy je otworzył na nowo socjaliści ponownie nie dali Hohmfeldowi mówić. Poraz drugi zamknięto posiedzenie, które odbyło się wreszcie do przyszłej środy. Po drugim zawieszeniu posiedzenia poseł komunistyczny Leschmiesky wszedł na fotel przewodniczącego i otworzył posiedzenie ludowe w sprawie bezrobotnych. Galeria była oklaski. Dopiero policja po opróżnieniu galerii położyła kres temu. (A.W.)

Na co Gdańsk zużyje pożyczkę

GDANSK 28. 2. Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej, senat wnieśli przedłożenie, dotyczące pożyczki zagranicznej, którą gmina m. Gdańska zaciąga w Anglii. Pożyczka ta wynosi 37.500.000 guld. nominalnej wartości. Oprocentowanie jej wyniesie 7 proc. Pożyczka ta przeznaczona jest w pierwszym rzędzie na rozbudowę przedsiębiorstw miejskich: głównych za-

kładów elektrycznych, na cele elektryfikacyjne, oraz na ulepszenia w porcie. Część tej pożyczki ma być pożyczona Radzie Portu na okres lat 10. Zobowiązania finansowe gminy m. Gdańska, pozostałe z lat poprzednich, wynoszą obecnie okragle 21.500.000 mk. zł. Zobowiązania te mają być spłacone najpóźniej w przeciągu 2 lat.

Zyski Gdańska z szulerni

GDANSK 28. 2. Tytułem udziału w zyskach kasyna gry w Zopotach, gmina m. Gdańska otrzymała za okres od kwietnia 1924 r.

do kwietnia 1925 r. 32 i pół proc. ogólnych dochodów kasyna, zn. mniej więcej 650 tys. guldów. (PAT.)

Wielka katastrofa budowlana

Nowo wybudowana huta szklana legła w gruzach, grzebiąc kilkudziesięciu robotników

SAARBURG 28. 2. Wczoraj wieczorem zawałała się tutaj nowo wybudowana huta szklana. Runęła mianowicie mury szerokości 15, a wysokości 12 metrów, grzebiąc pod gruzami robotników, zajętych budową pieców hutniczych. Zaalarmowane wojsko wydobyciło z pośród gruzów 7 trupów i 15 rannych

Wobec nieurodzaju

skarbu opóźnia żniwa podatkowe

W związku z nieurodzajem minister skarbu upoważnił izby skarbowe w okręgach, które w większym stopniu dotyka klęska nieurodzaju do przesuwania terminu płatności podatków gruntowych do 1 października r. b. tym podatnikom, których gospodarstwa rolne zostały dotknięte klęską nieurodzaju. Odroczenia mogą być udzielane podatnikom, którym klęska nieurodzaju spowodowała zmniejszenie normalnego prze-

ciętnego urodzaju ponad 40 proc. Dla mniejszych własności — do 43 ha ulgi mogą być udzielane na wniosek zwierzchności gminnej, przy większej własności na skutek indywidualnych podań. Odroczenie 1-ej raty podatku gruntowego nie może pociągać za sobą bez zgody wydziałów powiatowych odroczenia dodatków pobieranych na rzecz związków samorządowych.

Pokój świata zależy od Polski

To też zapewnienie bezpieczeństwa Polski jest pierwszym warunkiem solidarności międzynarodowej

Rozumny głos francuski

o ostatnim exposé min. Skrzyńskiego

PARYŻ 28. 2. Prasa omawia z wielkim zainteresowaniem exposé ministra Skrzyńskiego. „Temps” ogłasza na ten temat wielki artykuł, w którym oświadcza, iż wobec manewrów niemieckich, zmierzających do zmiany granic wschodnich, polityka rządu polskiego nabiera wielkiego znaczenia. Ma się wrażenie — pisze dziennik — iż konsolidacja, czy też naruszenie pokoju europejskiego, zależy przede wszystkim od Polski, oraz, że wielka zasada solidarności międzynarodowej musi najprzód stwierdzić swą wartość praktyczną w sprawie bezpieczeństwa Polski.

Polska nie jest winna, iż jej odrodzenie i odzyskanie niepodległości spowodowało zagrożenie tak wielkiej wagi, które obecnie zajmują całą Europę. Jest to bezpośredni wynik sytuacji, wytworzonej przez traktat pokojowy. Niebezpieczne położenie geograficzne Polski, znajdujące się między Niemcami a Rosją, wymaga specjalnych gwarancji bezpieczeństwa. Sprzymierzeń-

cy, nie wyzyskując całkowicie swego zwycięstwa pod względem moralnym i politycznym, popełnili wielką omyłkę, która zrodziła obecne trudności.

Minister Skrzyński ma całkowitą słuszość, podtrzymując tezę gwarancji ogólnej, która jedynie i wyłącznie może zapewnić bezpieczeństwo wszystkim narodom.

Pakt angielsko-francusko-belgijski nie powinien bynajmniej pociągać za sobą zrzeczenia się zobowiązań, dobrowolnie przyjętych przez Francję wobec przyjaźni i sprzymierzonej Polski.

Pozatem artykuł 100 paktu Ligi Narodów nakłada na Anglię i inne państwa zobowiązania na wypadek napaści na Polskę. Po rozumieniu ogólnie europejskie, czy to w formie protokołu generalnego, czy też poszczególnych układów, będzie niemożliwym bez poszanowania istniejących traktatów. Wszystkie wysiłki, zmierzające do ich rewizji, powinny być zgniecione z jak-największą energią.

PO ZGONIE

PREZYDENTA RZESZY NIEMIECKIEJ

Niemcy w żałobie

Pogrzeb Eberta odbędzie się w sobotę

BERLIN 28. 2. Wiadomość o śmierci prezydenta Eberta wywarła w tym kraju głębokie wrażenie. Zgodnie z rozporządzeniem rządu pruskiego, wszystkie teatry, kina i lokale rozrywkowe mają być w znak żałoby zamknięte w sobotę, niedzielę i w dzień pogrzebu. Wszystkie giełdy niemieckie były dziś zamknięte. Flagi żałobne powiewają również na gmachach przedstawicielstw państw obcych w Berlinie.

Ceremonia pogrzebu odbędzie się prawdopodobnie w środę. Podczas pogrzebu przemówienie wygłosi kanclerz rzeszy dr. Luther.

BERLIN 28. 2. Na wiadomość o śmierci prezydenta Eberta, zebrał się dziś rano na posiedzenie gabinet Rzeszy, aby poczynić konieczne zarządzenia.

BERLIN 28. 2. Żłoki prezydenta Eberta były w ciągu dnia dzisiejszego wystawione na katafalku w t. zw. „Sanatorium Zachodniem” przy ul. Ram-

kego, wieczorem zaś bez żadnego ceremoniału przewiezione będą do mieszkania prezydenta przy ul. Wilhelma, skąd następnie zostaną prawdopodobnie przeniesione do gmachu parlamentu.

BERLIN 28. 2. Dn. 4 marca odbędzie się w domu prezydenta Rzeszy na Wilhelmstrasse oficjalne uroczystości żałobne, połączone z żałobną paradą wojskową. Wieczorem tego samego dnia zwłoki prezydenta będą przewiezione do Heidelbergu, gdzie zostaną złożone w ofiarowanym przez miasto Heidelberg grobowcu.

BERLIN 28. 2. Minister spraw zagranicznych Stresemann przyjął dziś ambasadorów, posłów i charge d'affaires mocarstw obcych, którzy imieniem swoich rządów i w imieniu własnym składali rządowi niemieckiemu kondolencje. Imieniem rządu polskiego kondolencję złożył poseł Olszowski.

Kondolencja Prezydenta Rzplitej Polskiej

Poseł polski w Berlinie, p. Olszowski, otrzymał polecenie zło-

żenia w imieniu p. Prezydenta Rzplitej oraz rządu naszego kondolencje rządowi niemieckiemu z powodu zgonu prezydenta Rzeszy, Eberta.

Rokowania polsko-niemieckie

W dniu 2-im marca b. r. zostaną w Berlinie ponownie podjęte rokowania handlowe polsko-niemieckie. W dniu 28-ym wyjeżdża do Berlina delegacja polska z przewodniczącym p. Stanisławem Karłowskim na czele. Drugi delegat rządu, p. Henryk Tennenbaum, dyrektor departamentu w ministerstwie przemysłu i handlu, uda się do Berlina w najbliższym tygodniu. Wraz z p. Karłowskim wyjeżdżają członkowie delegacji polskiej dr. Juliusz Trabert, z ramienia ministerstwa spraw zagranicznych, pełniący jednocześnie funkcję sekretarza delegacji, oraz p. Aleksander Ringmann, z ramienia ministerstwa przemysłu i handlu.

ZATARG W PRZEMYSLE WŁÓKIENNICZYM

pośredniczy pan minister Sokal

WARSZAWA, 1.III.

(b). Wczoraj pod przewodnictwem p. ministra pracy, Sokala, odbyła się w Warszawie konferencja przedstawicieli organizacji zawodowych przemysłu włókienniczego (posłowie łódzcy: Waszkiewicz — N. P. R., Ziemiński — P. P. S. i Harasz — Ch. D. oraz sekretarze związków) w sprawie zatargów, wynikłych w Łodzi na tle reorganizacji pracy.

Zatargi mają następujące podłoże: przemysłowcy swego czasu zażądali, aby tkacze obsługiwali cztery krosna, zamiast, — jak dotychczas — dwa. Spowodowało to znane już strajki w trzech największych fabrykach łódzkich: Szajblera i Grohmana, Geyer oraz Poznański.

Reprezentanci robotników przedstawili p. ministrowi Sokalowi dotychczasowy przebieg zatargu i stwierdzili, że tak zwana reorganizacja pracy nie jest wcale związana z ulepszeniami technicznymi (tak dowodzili fabrykanci), gdyż nie wprowadzono nowych maszyn, lecz ogranicza się do

usuwania robotników starszych i słabszych

i żądania od pozostałych zdwojonej pracy. Za obsługę bowiem czterech, zamiast dotychczasowych dwu krosien, tkacz ma otrzymywać 5 złotych, gdy poprzednio zarabiał 4 zł. Innymi słowy za podwójną pracę robotnikowi proponowano 25 proc. podwyżki!

Wobec takiego postawienia kwestii, przedstawiciele pracowników oświadczyli p. ministrowi, że nie mogą przykładać ręki do takiej „reorganizacji”, która zwiększa znakomicie bezrobocie (w okręgu łódzkim jest obecnie 30.000 bezrobotnych) oraz zmniejsza wyzysk pracy ludzkiej.

Po wysłuchaniu tych wywodów, p. minister Sokal oświadczył, iż stoi na stanowisku, że reorganizacja pracy nie powinna być w żadnym wypadku połączona z redukcją i powiększeniem w ten sposób bezrobocia. W tym też duchu p. minister będzie pośredniczył pomiędzy robotnikami a pracodawcami.

Zapytany pos. Waszkiewicz, jaki jest przebieg reorganizacji pracy i kto ją w Łodzi zapoczątkował, dał naszemu współpracownikowi następujące wyjaśnienie:

— Próby tak zwanej reorganizacji rozpoczął przed kilku miesiącami w zakładach Poznańskiego osławiony były prze-

wileńskiej dyrekcji kolejowej, a obecnie dyrektor tych zakładów, inż. Landsberg. Polegały one dosłownie na usunięciu wszystkich robotników, którzy w fabryce Poznańskiego pracowali 30 lat.

— To jeszcze nie wszystko — mówi p. poseł. — Następnie bowiem p. Landsberg zażądał od tkaczy, aby obsługiwali zamiast dwu — cztery warsztaty (tu trzeba dodać, że maszyny te wprowadzone zostały do Łodzi w 1885 r.!).

Nie sprowadził więc p. dyrektor warsztatów nowych, nie ulepszył nawet starych (co jedno i drugie miało być podstawą reorganizacji), lecz ograni-

czył się do żądania od robotników napiecia wszystkich sił.

Za przykładem tym poszły oczywiście zakłady Szajblera, które jednocześnie z wymaganiami zdwojonej pracy usunęły połowę tkaczy (750 ludzi!). Rzecz prosta, że pozostali robotnicy nie zgodzili się na to.

— W jakich warunkach, według pana posła, powinna się odbyć celowa reorganizacja?

— Pod tym względem panuje wśród robotników zupełna jednomyślność. Reorganizacja będzie pożyteczna, jeżeli: 1) przemysł wprowadzi ulepszenia techniczne i 2) nie będzie powodem redukcji.

JAKO PIETREK SZCZERBATY UJĄŁ SIĘ

HONOREM

i potargał żelazne kajdany

WARSZAWA, 1.III.

(Od własnego korespondenta). Powiadają, że powodem niezadowolenia w dziewięćdziesięciu dziełom wypadkach na sto jest tylko

nieobycie się z daną sytuacją. Gdy się do czegoś przywyknie — chociażby do trumny — ciekawość swą już nie sarką.

Piotr Kulis, zwany wśród swoich „Szczerbątem Pietrkiem”, miałby zapewne dużo powodów do narzekania, gdyby nie był stoikiem, przyjmującym wszelkie

dopusty z uśmiechem pobłażania.

Matka-natura uposażyła go w pogodnie usposobienie. Ponadto dała mu niedźwiedzie bary i siłę Goliata. I jeszcze coś, o czem dla ścisłości relacji żadna miara przemilczeć się nie godzi: „Szczerbątem Pietrek”

urodził się złodziejem.

Z przeznaczeniem walka nie łatwa. Popłynęła więc dola Pietrkowa po melinach i wzięciach. Ile razy był za kratkami, sam już napewno nie pamięta. A niechgo było tylko wypuszcza, — wraca do swojej profesji, jeno z większą przecznością.

Nikt się tedy zbytnio nie zdziwi, że za Pietrkiem różne są dy stałe wypatrzały oczy.

Każdy inny na jego miejscu popadłby w melancholię. On zaś — jak się już rzekło — bynajmniej tem się nie trapił.

uchodzić — tłumaczył zazwyczaj rozgoryczonej kochance.

Przed 2 tygodniami Piotr Kulis odwiedził swą przyjaźniokę Bronisławę Sołtyśiak na Grzybowskiej pod 53. Zwiędziała się o tej wizycie policja i

zaskoczyła go zlenacka w melinie.

Było ich 6 mundurowych i zbrojnych. Pietrek spojrzął na nich i

ta: — Kogóż? A perskie oko widzieli?

I jak nie wywinie jednym pomiedzy kamratów, tak ich wszystkich poskładał, a sam — dymał w pole!

Uwzięli się strasznie za ten dyshonor pp. policjanci i tak długo deptali Pietrkowi po piętach, aż go znowu wymacali na Towarowej pod 32. Pietrek był pijany i spał se na strychu, nabierając sił do

wyleczki do Łodzi.

Kiedy się obudził, miał już kajdanki na rękach, a dziesięciu wyładowców stało u węgłowia. Dał się podnieść i uprowadzić do 6-go komisariatu. Łagodny jak baranek, nikomu nie chciał ubliżyć. Lecz tamci: nie pojeśli i

zaczeli tryumfować.

Trzeba było te pęchy poskromić. — Panie, komisarzy — rzecze Pietrek — cęgój tak oni dworują? Że to niby me złapali a zakuli w kajdany? A ot wam wasze branzoletki!

To mówiąc, przekreślił pięścią, a teje chwili

pekty ogniwa

I fańcuszki z brzękiem opadły na ziemię.

A Pietrek się ino uśmiechnął. Zrobił się

straszny rumor.

W drzwiach i oknach stanął mur żywych pierś. Przyniesiono podwójne kajdanki.

— Dawajcie! — skinał Pietrek na niosących i sam włożył ręce w obrączki.

Z miną szczerego zadowolenia na noszących Pietrek Kulis vel Szczerbąty dał się uprowadzić do aresztu przy Urzędzie śledczym.

Nie pierwszy i nie ostatni raz.

UWAGA!

Dziś na str. 3

Nasze pismo podaje następny z kolei opis

czynu, który może się ubiegać o Nagrodę Czynu

ODCIĄĆ I ZACHOWAĆ

Konkurs Czynu naszego pisma Nr. 20 Jak wygłaniał prusaków?

Nazwisko i imię czytelnika biorącego udział w plebiscycie

Adres

Patrz na odwrocie

DESZCZ KOSZTOWNOŚCI

Pod losowaniem fantów Loterii Skarbu Narodowego

WARSZAWA, 1.III.

Wczoraj o godzinie 5 popołudniu odbyło się w lokalu generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej ciągnięcie loterii fantowej Skarbu Narodowego. W obecności komisji wyciągnięto z kofa 2560 numerów, odpowiadających tej samej liczbie fantów. Wygrane składają się z klejnotów, drogich kamieni, srebra, platynów i t. p. Sałe loteryjną wypełniła szalenie publiczność, która z uwagą śledziła bieg losowania.

Urzędowa tabela wygranych ogłoszona będzie w czwartek, poczem od soboty codziennie, — prócz świąt, — aż do 28 b. m. w godzinach między 10—12 i 6—7 wieczór, wydawane będą fanty.

Na razie dowiadujemy się, że los, na który padł najcenniejszy fant — kolia z pereł, sprzedany został w Banku Polskim, gdzie sprzedano również bilet, wygrający bransoletę z brylantami.

Druga złota bransoleta z turkusami i perłami powędrowała do Piotrkowa, gdzie mieszka szczęśliwy posiadacz losu.

Zegarki złote przypadły w udziale: klientowi P. K. O. w Warszawie, Komendzie Głównej policji państwowej, starostwu w Oświęcimie, firmie Br.

Trybuna pracowników mózgu i mięśni

Życie kolejarzy.

WARSZAWA, 1.III.

W ostatnim czasie przeprowadził Związek kaw. kol. (Z.Z.K.) pomyślną interwencję w obronie 6 godz. dnia roboczego.

Mianowicie mimo obowiązującej ustawy śmiełowej z r. 1919 i mimo rozporządzenia M. K. z r. 1920, które 8 godz. dnia roboczego wprowadziły we wszystkich działy służby kolejowej, niektóre organy administracji kol. pozwalały sobie przy układaniu służby turnusowej na coraz częstsze łamanie obowiązujących przepisów, z powodu czego dochodziło do zatargów między pracownikami i administracją.

Zw. kaw. kol. w zatargach tych nastawicznie interweniował, czyniąc starania w poszczególnych dyrekcjach kol. o M. K. emigracyjne kroki w obronie ustawy. Jednakże pod koniec r. ub. w obywatelskich memoriałach przedłożonym M. K. oświadczył, że nie może wykonać tych faktów i postanowił obowiązywać norm, domagając się ścisłego stosowania rozporządzenia wykon. M. K. i wskazując na jej skutki, jakie omijanie tych rozporządzeń w kolejnictwie za sobą pociąga.

Ustawienie zabiegów Związku wydało się niekorzystne, że min. kol. wydało do wszystkich dyrekcji kol. okólnik nakazujący ścisłe przestrzeganie w służbie turnusowej 8 godz. dnia roboczego a nie wedle r. zw. współczynnika pracy, ustalanych stosownie do intensywności ruchu na różnych liniach i stacjach. W myśl tego okólnika, służba nie może wynosić 24 godzin bez przerwy, jak to zaczęło w różnych miejscach praktykować.

Okólnik M. K. przyniósł kolejarzom niewątpliwie zadowolenie.

Również za staraniem Związku, po partem pobiła interwencja pos. Kurylowicza, która M. K. zarządzenie, iż przynajmniej w r. z. kolejarzom 25 proc. zniżki, — której zwrot wyznaczono przeciętnie w 4 ratach mies., — ma być spłacana w 10 mies. drobniejszych ratach, że względu na ciężkie położenie kolejarzy. Wreszcie na kilkakrotne wystąpienia Związku M. K. w okólniku do dyrekcji wyjaśniło, iż za dni świąteczne, przypadające na czas urlopów wypoczynkowych nieetatowych, należy się pełna wypłata i to nie tylko na przyszłość ale i za przeszłość za czas ubiegły, wobec czego ci nieetatowi, którym pobory nie zostały wypłacone, mogą być dodatkowo otrzymane.

Sprawa emerytury dla nieetatowych, na którą tysiące rodzin kolejarskich czeka, może wreszcie znaleźć się w Sejmie. Jak się bowiem dowiadujemy, projekt oświadczenia odesłany został do międzyministerialnej konsultacji prawnej, która potrwalić może trochę krócej, niż „rodzina” nad projektem w r. z. skarb.

UWAGA!

Patrz str. 1
Pragnący wziąć udział
w plebiscycie Czytelników
Naszego piśma
o Nagrodę Czynu

Wniośnów znajdujących się na odwrocie kuponu wysłać i zachować.

W terminie, który ogłoszony będzie w Sejmie, kupon, opatrzony numerem tego zdarzenia, które głoszący uważa za najbardziej godne nagrody, należy — po wypełnieniu zawartych w kuponie rubryk — przesłać w zapieczętowanej kopercie do redakcji „Expressu Porannego”.

Patrz na odwrocie

Hempel oraz szczęśliwym niemieckim miastem Żyrardowa, Klec, Grodziska, Katowice i Suwałki. Pierścionek z szafirami i diamentami brylantami razem trzy czwarte karata — uszczęśliwił któregoś z urzędników ministerjum sprawiedliwości.

ZDOLNOŚĆ BOJOWA WŁOCH A SKARB PAŃSTWA

W państwie

o chorej walucie choruje również minister skarbu

Rzym, 22.2.

Odroczenie prac senatu włoskiego odbyło się w sposób niespodziewany. Przyczyną tego było lekkie zasłabnięcie premiera Mussoliniego i ministra skarbu, De Stefani. Senat, który dopiero co uchwalił, zgodnie z wolą rządu, reformę wyborczą, przystępował właśnie do rozprawy nad bardzo ważnym zagadnieniem dla Włoch reformy wojskowej. Poniżej tej reformy Di Giolitti, przeciwny zaś jest wojennej emisji senatu z generalizacją i Cadorna na

czeka. Reforma wojskowa polega na pozostawieniu dowodów ministerstwu wojny, w określaniu rdk rocznie ilości żołnierzy zatrzymywanych w armii czynnej. Ilość ta ma być zależna od finansowego stanu skarbu państwa. W myśl więc tej reformy państwo miałoby

tem więcej żołnierzy, im więcej pieniędzy byłoby w skarbcu państwa. Projekt ten nazywa się zrównoważeniem siły wojennej państwa. Niezależnie jednak od tej ilości żołnierzy w związku ze stanem skarbu państwa miałyby być także określany

czas trwania służby wojskowej.

Czas ten wahałby się od trzech do osiemnastu miesięcy. Projekt ten dążyłby do tak ważnego systemu narodu uzbrojenia i ograniczenia czasu kosztowania żołnierzy. Szerze wybitnych generałów włoskich uważa, iż projekt ten nie zabezpiecza granic państwa i że wprowadzenie jego byłoby wielkim ryzykiem z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa. Wobec tego zwalczała on projekt ministra wojny i losy, jakie temu projektowi zgłoszą senat, są niewiadome.

Dyskusja na ten temat zapowiada się bardzo zajmującą i rzeczową. Ze złożonego wczoraj oświadczenia ministra Federzignego, dowiedzieliśmy się, iż sam Mussolini chce w tej sprawie zabierać głos. Aby mu to umożliwić, senat odroczyl swe prace do czasu wyzdrowienia premiera.

Nikt nie wątpi w prawdziwość choroby Mussoliniego. Po raz pierwszy, kiedy objął władzę, zdarzył się podobny fakt, iż niewiele udziału w jakiejś sprawie politycznej, mającej znaczenie państwowe, zostało spowodowane fizyczną niemożliwością premiera do podjęcia dyskusji.

Marszałek Piłsudski Obywatel honorowym m. Nieszawy

Rada miejska miasta Nieszawy na posiedzeniu swym w dniu 25 lutego 1925 r. pod przewodnictwem burmistrza Bolesława Jarosłowskiego, na wniosek magistratu miasta Nieszawy — Twórcy Armii, Wskrzeciela Niepodległej Polski i Budowniczego Państwa, Związku Wodza — Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego, uchwała mianować honorowym obywatel miasta Nieszawy i dożywotnym członkiem Rady miejskiej.

Natomiast nieco dziwniejsze jest takie jednocześnie zasłabnięcie ministra skarbu De Stefani. Cała reforma wojskowa uzależniona jest przez De Stefani od stanu skarbu, jest on więc niejako w tej kwestii czynnikiem decydującym. Po między ministrem skarbu, a poprzednim ministrem wojny Diazem, na tem tle właśnie nastąpiło nieporozumienie. De Stefani odmówił min. wojny 300 milionów lirów,

których tamten żądał na przeprowadzenie niezbędnej reorganizacji armii. Ta rozbieżność poglądów doprowadziła do dymisji min. Diaza.

Obecna reforma ministra Di Giolito jest uzgodniona z postulatami ministra skarbu De Stefani. Złożliwy jednak los sprawił, iż minister, który w znacznej mierze decydować będzie o przyjęciu reformy przez gabinet, jako wnioskodawca rządowego, przy którym rząd się będzie upierał, lub też tylko jako wnioskodawca, którego odrzucenie przez senat pociągałoby w takim wypadku tylko konse-

wencje dymisji ministra wojny. W decydującym momencie rozchorował się również, uniemożliwiając rządowi sprzecyzowanie swego stanowiska, a senatowi rozpoczęcie dyskusji.

Ta choroba ministra De Stefani mało budziła zaufania w kołach politycznych. Ostatnio De Stefani był dość ostro atakowany nawet ze strony faszystów i sam premier musiał przez publiczne deklarowanie swej solidarności z finansową polityką De Stefani, wzmacnić jego autorytet. Panuje przekonanie, iż dyskusja rzeczowa mogła być przeprowadzona w senacie nawet pod nieobecność premiera, któryby zawsze mógł i miał czas wypowiedzieć się w tej kwestii przed głosowaniem, które nastąpiłoby dopiero za parę dni. Obawiano się jednak podobno, iż reforma przedstawiona przez dwóch mało popularnych ministrów, stałaby tak ostro potraktowana w senacie, iż późniejsze wystąpienie premiera, o ileby rząd chciał jej bronić, nie uratowałoby jej. Wobec więc choroby Mussoliniego, minister skarbu też wolał zachorować.

A. Calabrese.

„TAJEMNICA CZARNEJ MASKI”

Z roli widza — do roli... bohatera

Z kinematografu — do wzięcia

(Od własnego korespondenta).

WARSZAWA, 1.III.

(D). Smutny, lecz jaskrawy przykład skłóceń i niekiedy filmów kryminalistycznych dała onegdaj rozprawa w warszawskim sądzie okręgowym przeciw młodocianemu Januszowi Wacławskiemu.

Wacławski, liczący lat 19, jest praktykantem biurowym, który niedawno opuścił ławę szkolną. Na ławę oskarżonych trafił pod zarzutem dokonania napadu bandyckiego.

Działo się to 24 października 1924 r. Do sklepu jubilerskiego Moszka Rosnera (Dzielnia 7) o godzinie 2-jej pp. wkroczyło dwóch wyrostków

z czarnymi maskami

— Recz do góry! — krzyknęli napastnicy do samotnego subiekta, Mojszka Wofa, grożąc mu rewolwerami.

— Dawać pieniądze!

Wolf nie był znów takim tchórzem, jakby się zdawało, rozsiadł się więc i oświadczył, że

panowie bandyci

że trafił, bo właśnie szef wyszedł.

Panowie bandyci spojrzeli po sobie z pod czarnych mask i skłufowali się mocno.

— Wobec tego wyjdźcie — rzekł po chwili namysłu jeden z zamaskowanych wyrostków — ale musi nam pan dać

słowo honoru,

że nie będzie pan wszczynał alarmu.

— Dlaczego nie. Daję słowo honoru, że nikomu nie powiem — odrzekł p. Wolf i jak tylko młodzieńcy wyszli, wypadł za nimi na ulicę i — jak przyrzekł — nie mówił — tylko wrzeszczał nieludzkim głosem: — Glewa! Bandyty! Trzymajcie łapy!

Tłum i policja rzucili się za uciekającymi, którzy dali

kilka strzałów

w górę. Jeden z zamaskowanych dopadł do napotkanego policjanta i rzucił się przed nim na kolana.

Rzeczoznawcy w komisjach podatkowych

WARSZAWA, 1.III.

Ponieważ udział odpowiednich rzeczoznawców w pracach Komisji do spraw podatku przemysłowego w wielu wypadkach dał dodatnie rezultaty, ministerjum skarbu zwróciło się do wszystkich Izb Skarbowych i Wydziału Skarbowego w Katowicach z wskazaniem, iż współpraca rzeczoznawców pożądana jest nie tylko przy rozpatrywaniu opodatkowania pewnych oddzielnych branż handlu i przemysłu i że wobec tego przewodniczący Komisji mogą zapraszać rzeczoznawców stale na wszystkie posiedzenia Komisji. Przy powoływaniu rzeczoznawców polecono uwzględnić kandydatów przedstawianych przez organizacje i zrzeszenia drobnych kupców i rzemieślników.

O trwałe fundamenty pod odbudowaną Polskę

Zastawmy Polskę zrzućnową pozołą wojenną — zdevastowaną przez wojnę i zubożoną przez dewaluację pieniądza, rząd obecny przysięga do jej odbudowy. Ogromne to, przetrasujące siły jednego pokolenia zadanie, potrzebną należyć ręk robotniczą, której Polsce nie brak i kapitałów, do których droga wiedzie przez pożyczkę amerykańską, ale i szeregi zaradczców, zmierzających do pobudzenia inicjatywy prywatnej, do ułatwienia jej współpracy z rządem i do racjonalnej gospodarki na tem polu.

Polska ma trzy odrębne ustawodawstwa budowlane, traktujące obszary polskie jak kraj nieprzyjacielski, teren walk i wskutek tego ograniczające naturalny rozwój miast. Wład za ustawodawstwem budowlanym idą różne ujmowane zasady prawa hipotecznego. Hamulcem do odbudowy są nadto indywidualne dla każdej dzielnicy ciężary komunalne, przepisy policyjne, zastrzeżenia strategiczne, nie bez wpływu na ruch budowlany pozostają taryfy celne, stawki przewozowe na kolejach, przebieg częściowo od wiekowych okupantów i dorywczo tylko dostosowywane do potrzeb odbudowywania Polski.

Wszystko to nie sprzyja rozwojowi ruchu budowlanego i domaga się rewizji. Rewizja w drodze normalnej — za pośrednictwem ciała ustawodawczego — jest uciążliwa ze względu na to, iż sezon budowlany jest za pasem, a nasz aparat ustawodawczy nie grzeszy zbytnim pośpiechem. Stąd wytwarza się sytuacja trudna, z której wyjścia należy szukać w podobny sposób, w jaki pogodził interes prawodawców z interesem wykonawców przy sanacji skarbu — przez uchwalenie rządowej w pewnych ramach zakreślonych pełnomocnictw.

Najbardziej szkodliwym warunkiem każdej budowy są dobre podwaliny i właściwy grunt — dlatego odbudowa Polski nie może gruntować się na wadliwym ustawodawstwie, nęganym sztucznie do potrzeb chwili, bądź wynikającym z kompromisów partyjnych.

Dlatego rząd powinien wystąpić o odpowiednie pełnomocnictwa i w ramach tych zamieścić konkretny plan odbudowy. Na taki plan czeka społeczeństwo, ulne, iż rząd, który uzdrawił skarbu państwa, założy twarde fundamenty pod odbudowę życia gospodarczego, którego najpomyślniejszym przejawem jest właśnie ruch budowlany.

„NAUKA W SZKOŁACH JEST BEZPŁATNA”

mówi art. 119 Konstytucji Rzeczypospolitej,

a obywatele uginają się

pod ciężarem wpisów szkolnych

Nierzadko otrzymujemy z kół rodziców, ludzi pracujących, listy z pobożnymi życzeniami, aby „raz nareszcie ministerjum oświaty zajęło się sprawą wysokich wpisów w szkołach średnich prywatnych”.

Istotnie nadzór rządu nad tą sprawą, i uregulowanie stosunków materialnych szkół prywatnych byłoby bardzo pożądanym, nie tylko

dla tysięcy rodziców, zmuszonych posyłać swe dzieci do szkół prywatnych, ale także dla nauczycielstwa tych szkół. Całkowita obojętność ministerjum oświaty co do materialnych losów licznych szkół prywatnych wytworzyła bowiem pewien ferment niechęci rodziców do szkoły i nauczycieli co stwarza atmosferę mało sprzyjającą koniecznemu współdziałaniu tych obu stron w dziele wychowania młodzieży.

Obojętność Rządu

na materialne stosunki szkół prywatnych, które regulują swój byt wysokością wpisów, wyraża się bardzo jasno w cyfrach. W ubiegłych latach szkoły państwowe średnie w byłej Kongresówce zmniejszyły tylko 26 proc. uczęszczało się młodzieży tego terytorium, gdy w b. zaborze pruskim 50 proc., a w b. austriackim 74 procent młodzieży uczęszczało do szkół państwowych.

Ponieważ ministerjum oświaty nie daje szkołom prywatnym żadnych subwencji, przeto największy ciężar — bo koszty wykształcenia

74 proc. dzieci spadają na b. Kongresówce na barki rodziców. Płacą bowiem za naukę swych dzieci, dla których nie znalazło się miejsc w szkołach państwowych, wyłącznie rodzice, a nie społeczeństwo.

Ciekawe obliczenia wykazały, że rząd płaci za utrzymanie szkół średnich w b. zaborze pruskim od 120 — 170 groszy na głowę mieszkańca, w b. zaborze austriackim do 134 groszy, a w b. Kongresówce zaledwie 40 — 94 groszy w różnych województwach.

Najmniej więc wydaje ministerjum oświaty na szkoły średnie w b. Kongresówce — przeciętnie o połowę mniej, niż w b. zaborze pruskim. Nic dziwnego, że

dla ludzi pracujących opłacenie całkowitego kosztu kształcenia dzieci w szkole średniej jest nadmiernym ciężarem. Dzieci tych jest niewiele, bo na obszarze b. Kongresówki przeszło 80 tysięcy.

Wobec wielkiego braku państwowych szkół średnich, rząd powinien w b. Kongresówce powołać do zarządczego systemu subwencjonowania szkół prywatnych, a przez to uzyskać wpływ na obniżenie norm wpisów i ulżyć rodzicom w ponoszeniu kosztów.

TELEFONY WE WŁOSZECH

Znów przeszły w ręce prywatne

Udzielając koncesji na eksploatację włoskich sieci telefonicznych, rząd włoski uwzględnił, z pośród wielu ubiegających się firm amerykańskich i europejskich, znana również w Polsce szwedzka firma „Powszechnego Towarzystwa Telefonów L. M. Ericsson”.

Mniej więcej przed 15 laty rząd włoski upaństwowił prywatny, eksploatowany wówczas przez prywatny koncesjonariusza, kupując od nich wszystkie sieci. W rezultacie upaństwowienia telefonów w ciągu ostatnich lat 15 nie były one we Włoszech technicznie ulepszone, sieci zaś nie zmodernizowane.

Udy równocześnie państwowa eksploatacja telefonów zaczęła przynosić straty, rząd włoski postanowił oddać sieci telefoniczne w całym Włoszech

z powrotem w ręce prywatne. Jeden koncesjonariusz miał prawo reifikowania wyłącznie tylko na jeden z 5-ku okręgów. Firma L. M. Ericsson otrzymała się przy najbardziej południowym okręgu łącznym z Sycylią, położonym między Rzymem i Neapolem.

Miedzy firmą L. M. Ericsson, a włoskimi sieciami krajowymi firm koncesjonowanych nastąpiło porozumienie, mocą którego w innych okręgach budowane będą stacje telefoniczne systemu wytwarzanego przez firmę szwedzką z zastosowaniem typu aparatów produkowanych przez tę firmę. Dzięki temu w całym prawie Włoszech nastąpi ujednolicenie systemu telefonicznego.

GORZKIE ŻALE „PIASTA”

Cały dzień wczorajszymi obradami zarząd główny „Piaśta” pod przewodnictwem posła Wincentego Witosa.

Całe posiedzenie wypełniły skargi na rząd i niezrozumienie przez p. Grabskiego interesów wsi. Zadani „kmiotk-

wie” mają tysiączne pretensje do gabinetu p. Grabskiego. Wszystkiego im mało: kredytów, pożyczek i subwencji.

W rezultacie przyjęto szereg rezolucji, utrzymanych w tonie wybitnie opozycyjnym do rządu.

Z ROZMÓW MIĘDZYNARODOWYCH



JOHN BULL

— To jest plan zabezpieczenia twoich granic drogą Marjan no.

MARJANNA

— A bezpieczeństwo Polski?

JOHN BULL

Sprawę tę przyrzekł wziąć na siebie mój przyjaciel Michel.

„KONKURS CZYNU” Z pierwszych upojnych dni wolności

Nr. 20

Jak wyganiano prusaków?

Niby wino bardzo mocne, słodkie i przedziwnej woni uderzało do głów to jedno cudowne słowo, podawane z ust do ust:

Wolność!

Jak kłejnot bezcennej wartości słowo to mieniano na tysiąc innych skarbow. Niepodległość, Odrodzenie, świętane Dziś, promienne Jutro i tym podobne czarodziejskie zaklęcia, których dźwięk pięknym ucho jak muzyka i zalewał serca warem krwi jak miłość. Ale w pierwszych dniach po 11 listopada 1918 r.

nad wszystkim innymi objawianymi ówował cud Wolności.

W Starej Rozodrance, małej niedźwiedzynie w powiecie Sos. Iskry, rozgrzały się umysły. Nikt roboty się nie miał, każdy codziennie swe sprawy za nie sobie wazył. Ludziska kupą walił od zagrody do zagrody i zastyszane włości spolemi omawiali.

— W Łapach

nasze polskie wojsko!

— oznajmił w dniu 14 listopada stary soltys.

— Tak powiadacie? — zagadnął Kazimierz Siemieniako, człek familijny, ojciec siedmiorga dzieci, a w koniornym żyjący — tak powiadacie — powtórzyl i zamyslił się głęboko. — A u nas — dodał po chwili — do dziś dnia rozpierała się pruskie żandarmy.

— I w Sokółce onych mnogo, wtrącił się sąsiad Franciszek.

— Wiedzę zaś, czem się to dzieje? — zabrał głos ponownie Siemieniako — odpowiedź bardzo prosta: z całej Polski ich gonił przec, a my się z nimi ceckamy Bożymy baby...

— Nie gańcie, nie przygadacie, — a rzeknijcie, co począć — upomniał się o honor gromady Wittek Raró.

— Jedną moją radą, bo inną być nie może:

pojdziemy i wygnaniemy ich z pląstaków.

Ja was poprowadzę.

I poszli. Prusacy przetrzęli ich nieufnie. Wbrew zwyczajowi siedzieli na kwaterze w pełnym rynsztunku. Naszych to przecie stropilo. Było ich nie więcej niż tamtych, lecz szwali mieli broń, a oni —

— Wtedy Kazimierz Siemieniako wyrwał najbliższemu żandarmowi karabin i

wygarnął

do drugiego. Porwali się prusacy i nuzę prażyły do naszych. Inni umknęli, ale Siemieniako został trafiony w ramię. Kula dum-dum wyrwała mu spory kawał ciała i naruszyła łopatkę. Siemieniako zwał się na ziemię.

A niemiecy, widząc drogę otwartą,

czempredzej się wynieśli.

Jak bardzo im się spieszyło, widać choćby z tego, że połowę

swych rzeczy i całą zapasową amunicję pozostawili na kwaterze.

Stara Rozodranka odetchnęła nareszcie.

Kiedy Siemieniako podzyskał przytomność, spytał nachylonego nad sobą soltysa:

— Coże z pludrami?

— *Ślad już po nich w Rozodrance zaginał.*

Wyście ich, Kaziu, przegнали.

— To se myślę — odparł rany i z błogim uśmiechem na ustach pograżył się w rękobyt gorączkowych majaczeń.

Śmierć króla torów wyścigowych Najlepszy jeździec świata, genialny dżokej zarabiał więcej, niż prezydent Stanów Zjednoczonych i był najuczciwszym człowiekiem na kuli ziemskiej

Z Nowego Jorku nadeszła wiadomość, iż zmarł tam przed kilkoma dniami najznakomitszy w swoim czasie

jeździec świata,

Fred Taral.

Przed 20 kilku laty był on bōżyszczem placów wyścigowych i bohaterem, o którym śpiewano kuplety po kabaretach, a nawet poświęcono mu w Wiedniu operetkę, grywaną z wielkim powodzeniem.

Taral był jej bohaterem.

Niezwykle szczęście sprzyjało temu

genialnemu dżokejowi,

a były takie chwile w jego życiu, iż brał 9 nagród jednego dnia.

Taral był triumfatorami i koń, którego dosiadał przybywał prawie napewno pierwszy do mety. To też ubiegali się o niego różni właściciele wyścigowych stadnin, placąc mu

królewskie honoraria.

Bohater wyścigów zarabiał więcej niż prezydent Stanów Zjednoczonych, otrzymywał rocznie pensję wraz z funduszem reprezentacyjnym.

Znakomity dżokej pochodził z amerykańskich pampasów, a w 15 roku życia poświęcił się zawodowi dżokejskiemu.

Amerykańskie stosunki nie

W ostatnim miesiącu zdarzyły się dwa wypadki, kiedy skutkiem nieostrożności i przeoczenia zginęła na scenie aktorka operetki wiedeńskiej, a aktor angielski mający popełnić samobójstwo na scenie zginął od kuli, albowiem rewolwer nabity był ostrym nabojem.

Wypadki takie nie są odosobnione.

Od czasu jak istnieje teatr, rywalki i zazdrość zawodowa, ponawiali się morderstwa na scenie, nie imitowane ale prawdziwe.

Za czasów Napoleona I sławna tragiczka francuska Mademoiselle Georges, miała przebić się na scenie sztyletem.

Aktorka odznaczała się ogromnym temperamentem i scenie śmiejcy wykonywała z przedziwną maestrią.

Panna Georges miała jednak rywale, która zazdrościła jej sławy i powodzenia w salonach wędrowała w miejsce tepego sztyletu podsunęła jej

ostrą klingę.

Aktorka nie zwróciła na to uwagi i wbiła sztylet w swe serce. Skończyło się jednak na nieznanym zranieniu, albowiem panna Georges jako osoba dość korpulentna nosiła mocny gorset a flaszby osłabiły siłę ciosu.

Napoleon, gdy się dowiedział o tem zdarzeniu zrobił żart:

Mademoiselle Georges była zawsze dobrą strategiczką więc

ubezpieczyła swe flanki.

Taki sam wypadek zdarzył się w roku 1895 na scenie w Pradze. Aktorkę czeską pannę Benoni obronił jednak gorset i skończyła na scenie, wbijając sobie własną ręką

sztylet w serce.

W paryskim teatrze „Ambigu” dwóch aktorów, grających w sztuce „Garbusek” stoczyło na scenie walkę na

ostre szpady

I jeden z aktorów nazwiskiem Lagardere zginął ugodzony w szyję ostrzem przeciwnika.

Należy dodać, iż obaj artyści byli zaciętkimi wrogami, a na pomysł podsunęła im ostrych szpad do pojedynku wpadła koleżanka artystka, nienawidząca obu za

nieodpłacone afekta.

Znanym z swej zawziętości na scenie był sławny aktor angielski Garrick i żądna z aktorek nie chciała grać roli Desdemony, jeśli Garrick miał być Otelem, albowiem znakomity artysta tak się rozpałał w scenie „duszenia”, iż trzeba go było przemocą odrywać od Desdemony, gdyż byłby ją

naprawdę udusił.

W roku 1896 popełniono na scenie morderstwo.

Dawano sztukę p. t. „Grzechy nocy”, a bohaterem sztuki był hiszpański bandyta, który przebił sztyletem urodziłą swoją siostrę. Bandytę grał Tempie Graciere, a urodziłą Wilfrid Moritz.

Skutkiem omyłki podsumioto Graciereowi ostry sztylet, który

zamordował swego partnera

i serdecznego przyjaciela.

Mord ten wywarł na sprawy takie wrażenie, iż zachorował na pomieszanie zmysłów i skończył życie w domu obłąkanych.

NOWY PODATEK Tym razem dobrowolny

— Nowy podatek! — jęczy zgnębiony obywatel, odmawiając antyfonę do S-go Ildelfonsa, patrona ludzi, pozostających w niebezpieczeństwie.

Co prawda, nie jestem pewny, czy to ten właśnie zacny Święty obrał sobie tak niewdzięczną specjalność, jak patronowanie ludzkości zagrożonej podatkami, małżeństwem, lub wizytą komornika, natomiast mogę zaraz uspokoić wzburzone umysły szanownych czytelników: to nie nasz premier i minister skarbu, p. Grabski, zamierza jeszcze raz sięgnąć do pustej kieszki obywateli, lecz sługa wasz C-wicz.

Właściwie, to on nawet nie sięga, bowiem brak mu między innymi odpowiedniej władzy wykonawczej. On tylko chce zapytać was, najmilsi, czy nie zechcecie libyście sami zanurzyć ręce w sfałtgowanych kieszeniach, by wyciągnąć z nich grosz na cel tak nieskończenie ważny, jakim jest wzmocnienie naszych sił lotniczych.

Nawet dzieciaki, bawiące się nad Wisłą w „kłipe” wiedzą już o tem, że przyszła wojna, będzie przedewszystkiem walką samolotów — gazowa. Nawet te dzieciaki, bawiące się dziś w wojnę, dzielą się przy zabawie na dwie grupy, z których jedna jest eskadrą samolotową, druga zaś oddziałem wojsk chemicznych.

A my, o andres atenajoj, czyli o mężowie ateńscy, zamieszkali nad Wisłą, zdajemy się nie wiedzieć o tem. Tak przynajmniej sądzić można z braku niemal wszelkiej troski o stan naszego lotnictwa, z braku inicjatywy w dziedzinie dopomożenia państwu do zorganizowania odpowiednich sił lotniczych, mogących skutecznie stawiać opór ewentualnemu napastnikowi.

Istnieje wprawdzie Liga obrony powietrznej państwa, grono ludzi, ożywionych najlepszymi

chęciami, ale bezsilnych wobec bierności społeczeństwa. Składki członków tej ligi, dorywcze i sporadyczne ofiary na ten cel, kwesty publiczne, sprawy nie rozstrzygają. Pomoc społeczeństwa w dziale zorganizowania lotnictwa, odpowiadającego naszym potrzebom, należy usystematyzować, ubrać w pewną metodę, by stała się skuteczną.

Należałoby się na ten cel opodatkować dobrowolnie. Naturalnie, ideałem byłoby tu samoopodatkowanie się wszystkich obywateli, ale zaczynajmy od czegoś skromniejszego: niechaj się np. na początek zobowiązują do odpowiedniej nieobciążającej daniny wszyscy posiadacze aparatów telefonicznych.

Liczba ich wynosi w samej tylko Warszawie około 30 tysięcy. Co za śliczny grosz mógłby wpływać z tego źródła do kasy Ligi obrony powietrznej! Skromny podatek, dajmy na to, w kwocie 1-go złotego miesięcznie od aparatu prywatnego, 5-ciu złotych od zbiorowego, i 10-ciu od publicznego, dałby miesięcznie kilkadziesiąt tysięcy złotych, za które można byłoby zakupić co miesiąc przynajmniej dwa samoloty. Po roku Warszawa ufundowałaby 24 samoloty, a to już jest siła poważna!

Liczba ta znakomicie wzrosłaby, gdyby do takiego samoopodatkowania przyłączyli się abonenci telefoniczni z innych miast. W ten sposób stworzylibyśmy bez wysiłku potężną jednostkę bojową, mogącą zaważyć na losach przyszłej wojny.

Co myślicie o tym projekcie, drodzy czytelnicy? Wprowadzeniem w czyn zajęłoby się, być może Liga obrony powietrznej, a można być pewnym, że i zarząd telefonów nie odmówiłby swej życzliwej pomocy w technicznym wykonaniu projektu, który obecnie wam przedkładam.

C-wicz.

Złote, srebrne, ołowiane...

Byłem, proszę państwa, w tych dniach jako gość na t. zw. srebrnym weselu pewnej pary, która przed laty 25-ciu przysięgała sobie wzajemnie miłość, wierność i wszelkie inne w tym rodzaju subiektyjne okoliczności.

Mamy cztery gatunki wesel: bez przymiotnika, srebrne, złote i brylantowe. Dlaczego pierwsze pozbawiono przymiotnika, do następnych zaś zastosowano tak szczególną nomenklaturę? Z tego crescendo nazw: srebrne, złote, stwo, niby znaczne wino, czasem nabiera coraz to wyższej wartości.

Czy jednak tak jest? Gdyby ode mnie zależało, zaraz zmieniałbym tę nomenklaturę. Wesela bezprzymiotnikowe nazywałbym złotem, srebrne mogłoby pozostać srebrnym, zamiast złotego użyłbym nazwy: „ołowiane”. Co zaś do brylantowego, to wcale bym go nie nazwał, bowiem znoszenie małżeństwa przez 75 lat uważam za objaw patologiczny, mogący być przedmiotem ciekawych badań dla lekarzy.

A teraz uzasadnienie. Wesela bezprzymiotnikowe dlatego ochrzczilibym mianem złotego, że w owym dniu pamiętnym młoda para wygląda, albo usiłuje wyglądać tak, jakby istotnie wór złota analizacja. Dopiero po pewnym czasie przekonują się, że „nie wszystko złoto, co się świeci”, on znalazł to samo, co już tyle razy znajdował, ona zaś — powód do refleksji w rodzaju:

— Tyle gadania, a tymczasem...

Zmienilibym może również nazwę srebrnego wesela, ale od czasu ukazania się w obiegu nowych monet srebrnych, nazwa ta jest

najzupełniej uzasadniona. Czemuż bowiem jest polska moneta srebrna? Nieudana imitacja, krąkiem metalowym, na którym widać jakieś niewyraźne rysy. Takimi w zestawieniu z godami, według mojej nomenklatury złotymi, jest srebrne wesela. Para srebrnych oblubieńców to jeszcze trochę małżeństwo, a jednocześnie już nieco spółka komandytowa z bardzo ograniczoną poręczą, jeszcze trochę moneta, a już nieco krątek o zatartych, niewyraźnych, a-ongi trwałych kopertach.

Pięćdziesiąt rocznicę ślubu na zwałbym weselom ołowianem. Mówię przecie, że coś jest ciężkie jak ołów? Można sobie wyobrazić, jak wzajemnie ciężko sobie ludzie po pięćdziesięciu latach pożycia, a jeżeli nie ciężko, to tylko dlatego, że tak się mają do ludzi, żyjących pełnią życia, jak dzielni szwoleżerzy czy krakowiacy do ołowianego żołnierzyka z wystawy sklepu z zabawkami. To jeszcze nie śmierć, ale już i nie życie.

Taką wprowadziłbym zmianę w nomenklaturze wesel, pozbawiając je wszelkich politycznych obchodzenia podobnych rocznic, jak 25-tych, 50-tych itd. rocznica małżeństwa. Wszak poeta natchniony powiedział słusznie, że

...nie bardziej nie boli,

Jak gdy się przeszłe szczęście

przypomni w niedoli...

Poco to ciągle przypominanie, to zniecanie się nad ludźmi, którzy po dwudziest pięciu, dajmy na to, latach nie mogą i bez tego przypominania zapomnieć o nierozważnym kroku, uczynionym przed ćwierć-wiekami?

C-wicz.

Duch zamordowanej kurtyzany wskazuje na seanse sprawcę zabójstwa

Przed tygodniem, jak już donosiliśmy, znaleziono w Budapeszcie napót rozłożone już ciało młodej i pięknej kurtyzany, Amelji Lederer.

Wedle wniosków policji, morderstwo popełnione zostało dnia 21 grudnia zeszłego roku.

Po dokonaniu morderstwa zbrodniarz ograbił dom dziewczyny i uniósł z sobą kosztowności i gotówkę.

Zbrodnia wywołała wielkie wrażenie w Budapeszcie i zabrano się z niezwykłą energią do wysledzenia sprawcy.

Ustalono już nawet jego

wygląd.

Ma to być młody mężczyzna, w wieku 28—30 lat, wysoki 180 centymetrów, brunet o gładko ogolonej twarzy.

Wczoraj do urzędu śledczego przyszedł znany budapeszteński spirytysta Karol Szent i oświadczył, iż żona jego, pogrążywszy się w sen mediumistyczny,

rozmałowała z zamordowaną

dziewczyną.

Duch kurtyzany powiedział jej, iż zbrodniarzem miaszka w Preszburgu przy ulicy Kościelnej 12, jest synem fryzjera i był jej kochankiem. Charakterystycznym faktem, iż opis osoby mordercy, dostarczony przez medium, zgadza się najdokładniej z wyglądem tego młodego mężczyzny, którego podejrzewa policja o zbrodnię. Policję w Preszburgu zawiadomiono o mediumistycznym śnie spirytystki i młodzielec został aresztowany.

Wiek sportu i interesów upomina się o modę praktyczną i wygodną

Parę, w lutym.

Nasza epoka roi się o nowych ideach — to samo dzieje się w świecie mody. Minęły czasy, gdy moda była dla dam inna, a dla pracowników inna. Dziś wszyscy kłopoty są równe wobec jedwabnej pończoszki. Wiek sportu i interesów upomina się wielkim głosem o modę praktyczną i wygodną, a linie proste i nadające się do każdej okoliczności życia.

A więc suknie proste bez rękawów i bez kołnierza. Suknie — kaskadki, których cała elegancja polega na wykwintnie materiałach i na niepokalanej linii, która umie nadać tylko dobra krawcowa.

Jednostajność kroju wprost przeciwna do

niekiedy tunka lub fałbanami. Materiały są niesłychanie wymyślne i dziwne, piękność, o jakiej nasze matki nie śniły. Na rano materiały wełniane, teoretyczna moda wymaga by to były przerabiane barwami materiałami angielskimi. Na popołudnie sukna z gładkiego jedwabiu o tonach dyskretnych, a na wieczór jedwabie haftowane sztetem i srebrem, lamy i brokaty.

Na koniec wiosny i na lato sławić się mała nowa moda, całe z koronek. Jeśli macie, miłe panie, takie skarby w skrzyni po babracu, najwyższy czas, aby je wydobyc. Co za przepyszne, mocne prawdziwe koronki w wieku fałszywych pereł,

Paryżanka

S P O R T

Na boiskach całej Europy

Wiedeń

Mający gościć w Warszawie na Wielkanoc „Amateury” pobili, jakkolwiek nie bez wysiłku „Simmering” 3:2, wysuwając się tym samym wyraziście na czoło mistrzostw Wiednia przed „Hakoah” i „Admirę”. W grze towarzyskiej „Vienna” jakkolwiek zafiłona bracią Konrad pobita z trudem drugoklasowych „Cricketera”, 2:1.

Praga

„Sparta” pobita „Sturm” w Graciu 5:1, a „D. F. C.” zwyciężył we wspaniałym stylu „C. A. P. K.” 6:0. „Slavia” wygrała z „Libera” 5:2, „Victoria” z „Meteor” 4:0, „Meteor” z „Union” 4:0, „Kosire” 6:1, „Vrsojce” — „Olimpia” 2:2.

Budapeszt

W mistrzostwach Węgier wielokro-

tny mistrz tego państwa „M. T. K.” pobit drużynę uniwersytetu 2:0. „D. F. C.” grało z „Zuglora” na remis 3:3. Tak samo nierozstrzygnięty był wynik spotkania „U. T. E.” z „Jlli Ker.” 1:1. „Kispesti” pobito z trudem „B. T. C.” grali w mocno zdekompletowanym składzie 1:0, a w grze „Törekva” — „B. A. C.” nie padła ani jedna bramka.

Anglia

W trzeciej kolejce gier o puchar „Notte County” przegrał z „Cardiff City” 0:2. Też „Westbromwich Albion” — „Aston Villa”, „Hull City” — „Leicester City” i „Westham” — „Blackpool” zakończyły się wynikiem 1:1. „Tottenham” grał z „Blackburn” 3:2. „Cheffield” z „Everton” i „Birmingham” z „Liverpool” wygrały 1:0.

Mrówki Dalekiego Wschodu

Japończycy odbudowali już zniszczoną przez trzęsienie ziemi Jokohamę

73435 nowych domów w półtora roku
— oto przykład dla naszego budzącego się ruchu budowlanego

Rząd japoński ogłosił statystykę, która dowodzi, jak energicznie i sprężysto jest

naród japoński,

który w 17 miesiącach potrafił odbudować Jokohamę.

Dnia 1 września 1923 roku nawiedziło to miasto straszliwe trzęsienie ziemi.

Wskutek tej żywiołowej katastrofy zniszczone zostały 73435 domów. Rozszarpały się w gruz, lub strawiły je szalejące pożary. Z katastrofy ocalało zaledwie 21 proc. budowli, to jest 15500 domów.

Skutkiem takiego zniszczenia ludność miasta, liczona wówczas na 85.000 mieszkańców, spadła

zaledwie do 75 tysięcy.

Nazajutrz po katastrofie zabrał się japończyk do odbudowy

zburzonego miasta.

Obecnie liczy Jokohama 90 tysięcy domów, a liczba ludności powróciła do dawnej cyfry.

Dodać jednak należy, iż styleżo wzniesione budowle są znacznie trwalsze i zabezpieczone skutkiem tego od przyszłych trzęsień ziemi, które pojawiają się dosyć często w tych okolicach.

Gigantyczny wysiłek narodu japońskiego jest istotnie godnym podziwu.

